

„Tutaj wszystko nabrało innego wymiaru...”

Ten materiał w formie *felietonu redakcyjnego* dla „Ducha Czasów”, napisałem osiem lat temu, krótko po śmierci tragicznie zmarłego Waldemara Milewicza (maj 2004.). Natrafiłem na niego, gdy przeglądałem moje prywatne archiwum. Czytając uświadomiłem sobie, że sytuacja świata nie zmieniła się ani o jotę na lepsze – przeciwnie, zmieniła się na gorsze! Bo do opisanych w materiale tragedii należy dodać kolejne krwawe konflikty, kolejne zbrodnie i mnogie ofiary, oraz gigantyczne straty materialne. Do tego wywołany przez niesłychaną zachłanność bogaczy potężny kryzys ekonomiczny, który od 2008. roku nęka świat i pogłębia się coraz bardziej – w efekcie kolejnym dziesiątkom, jeśli nie setkom milionów ludzi w oczy z bliska zajrzała nędza... Do tego niebywałe rozchwanie ziemi, morza i powietrza – potężne trzęsienia ziemi i ich (także nuklearne – Japonia! – skutki), niszczące *tsunami* i nieznane wcześniej na tę skalę anomalie atmosferyczne, które niosą z sobą zniszczenie i śmierć – także już w naszym kraju! Coraz bardziej tragicznie dzieje się w świecie wielkiej polityki, w której króluje kłamstwo i niewyobrażalna obłuda, przemoc, zbrodnia i cynizm... W życiu społecznym, gdzie prawda i sprawiedliwość, uczciwość, czy najprostsza w wyrazie życzliwość, stały się pojęciami niezwykle rzadkimi. Do czego to w końcu doprowadzi? W tamtym felietonie napisałem, że nasz świat staje się coraz bardziej „straszny, odczłowieczony i nieludzki, jakby zarządzany przez diabła i jego demony, które w przeczuciu nadciągającego rychłego końca, wcześniej postanowiły zamienić ten glob w piekło!”. – To właśnie dzieje się współcześnie na naszych oczach. I będzie się pogłębiać, bo człowiek, który nie chce żyć zgodnie z Bożymi normami i przykazaniami i liczy wyłącznie na siebie, jest jak okręt bez steru na rozszalałym morzu. Szczęśliwi, którzy to rozumieją i powierzą siebie i swoje

sprawy Temu, Który może wybawić. Ten świat i ta planeta, są skazane na zniszczenie; taki będzie ostateczny efekt ludzkich namiętności, usiłowań i rządów. Ale ci, którzy z całego serca ufają Najwyższemu i w Jezusie Chrystusie znaleźli swego osobistego Zbawiciela, choćby tutaj utracili wszystko – w Nim znajdą Szczęśliwą Wieczność!



„Tutaj wszystko nabrało innego wymiaru...”

Jestem pewien, że mimo spóźnionej pory emisji, ten reportaż obejrzały miliony Polaków.

Chociażby dlatego, że był ostatnim z serii „*Dziwny jest ten świat*”, Waldemara Milewicza. Został zmontowany z fragmentów jego wcześniejszych filmów oraz kilku sfilmowanych scen z tragicznych zdarzeń, jakie rozegrały się na pustynnej drodze między Bagdadem a Nadżafem, gdzie poniósł śmierć...

Jak chyba wszyscy, patrzyłem wstrząśnięty na sceny uwiecznione na taśmie filmowej: Afganistan, Czeczenia, Afryka, Irak... I wszędzie to samo – potworne zniszczenia, sterczące w niebo kikuty ścian, nędzne szałas i nory pośród gruzowiska, w których kryją się przerażeni ludzie!

Ludzie.

Martwi i... jeszcze żywi.

– Potwornie okaleczone, skręcone w przedśmiertnej męce zwłoki ludzkie, wpatrujące się niewidzącymi oczami w niebo.

– Ciężko chorzy (Afryka – AIDS!), otoczeni rojami much, z ropiejącymi ranami, chwytający posiniałymi ustami powietrze...

– Straszliwie okaleczeni, pozostawieni samym sobie. Bez pomocy. Bez nadziei... Mężczyźni... kobiety... dzieci...

– Dzieci. W różnym wieku. Jeszcze w becikach, lub czymś, co je

przypominało... maluchy, trzymane za rękę przez starsze rodzeństwo i rozglądające się wokół z bolesnym zdziwieniem. Zbyt wystraszone by płakać!

W jakimś momencie dotarło do mnie, że wielu z tych ludzi nie ma już pośród żywych! Odeszli. Tak jak odszedł autor tych zdjęć. Ich miejsce zajęły kolejne dziesiątki milionów, podobnie okaleczonych i nieszczęśliwych. Tak samo skazanych na powolne umieranie. Lub na nagłą śmierć w błysku wybuchu.

„Dziwny jest ten świat”...

Dziwny? Pewnie. Ale przede wszystkim straszny! Odczłowieczony, nieludzki, jakby zarządzany przez diabła i jego demony, które w przeczuciu nadciągającego rychłego końca, wcześniej postanowiły zamienić ten glob w piekło!

Świadomość wrzuconych w tamte wydarzenia ludzi, zmienia się zasadniczo. To, co przeżyli i przeżywają, nie tylko zburzyło ich wcześniejszy obraz świata, ale pomogło zrozumieć, co naprawdę jest ważne. Z potłuczonych skorup wcześniejszych planów i marzeń, układają nowy kształt. To już inni ludzie.

Jak ta kobieta w czerni, która zapatrzona gdzieś w przestrzeń, opowiadająca o wcześniejszym życiu – swoim i mieszkającej po sąsiedzku bogatej rodziny. W potwornym trzęsieniu ziemi, które w perzynę obróciło stutysięczne miasto, wszyscy stracili wszystko. Zrównani w nieszczęściu, zrównani w nędzy...

– Tutaj wszystko nabrało innego wymiaru, mówi kobieta. Nie jest ważne, co i ile posiadałeś. Wszystko zginęło, przepadło w jednej chwili! – A teraz musimy sobie odpowiedzieć na pytanie: Co jest prawdziwą wartością życia? Jaki jest jego sens i cel?...

„Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał, a na duszy swej szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za duszę swoją?”

– O tym syte (jeszcze) i żyjące w spokoju (jeszcze)

społeczeństwa nie powinny nigdy zapominać!